Nr. 57 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, czwartek 11 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy,
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Krytyczna sytuacja w Lidze Narodów.

Briand otrzymał misję utworzenia rządu.

Briand szefem nowego rządu.

PARYŻ. 9. marca. (Pat.) Godz. 18.30. — Briand przyjął misję utworzenia gabinetu, jednakże ostateczną odpowiedź ma udzielić prezydentowi Doumergue o godzinie 21., sądzi bowiem że do tego czasu zapewni sobie współpracę większości członków nowego rządu. Gdyby się to stało, nowy rząd byłby utworzony już jutro rano, a Briand wyjechałby zaraz wieczorem do Genewy, zaś parlamentowi przedstawiłby się dopiero po powrocie.

PARYŻ. 9. marca. (Pat.) Dzienniki stwierdzają. iż osobistości polityczne, z którymi wczoraj prezydent Doumergue odbył narady wskazały niemal jednogłośnie na Brianda, jako człowieka mogącego podjąć misję utworzenia nowego gabinetu.

"Le Journal" który pisze, że powrót Brianda jest pożądany przez wszystkie stronnictwa stwierdza jednak, iż Briand byłby skłonny przyjąć tylko tekę spraw zagranicznych. "L. Oeuvre", "Ere Nouvelle" i inne organy kartelu lewicy przewidują, że prezydent Doumergue powierzy utworzenie gabinetu Herriotowi. Wszystkie pisma uważają, iż położenie w Genewie pozostaje niezmienione że wszyscy trwają przy swoich stanowiskach. Prasa przewiduje, iż dyskusje genewskie będą długie i uciążliwe.

Wrażenie w Genewie.

GENEWS. 9. marca. (Pat.) Niema niezawodnie drugiej takiej miejscowości, na świecie, w którejby z takiem naprężeniem śledzono rozwój obecnego kryzysu ministerjalnego we Francji jak w Genewie. Według obiegających pogłosek w kuluarach pałacu Ligi Narodów pogłosek, Chamberlain i Streseman pozostają w ciągłym kontakcie z przedstawicielami swych krajów w Paryżu informując o każdej fazie kryzysu francuskiego. W Genewie spodziewają się, że Briand tu powróc

Intrygi niemieckie w Lidze.

Próba utworzenia bloku niemiecko-skandynawskiego.

GENEWA. 9. marca. (Pat.) Sprawa rozszerzenia Rady Ligi nie posunęła się naprzód. Rada Ligi Narodów, która ma powziąć w tej kwestji jednomyślną decyzję jest jeszcze niesłychanie daleką od takiej możliwości. Pięciu członków jest za stworzeniem nowych miejsc a to Francja. Włochy, Hiszpanja; Czechosłowacja i Brazylja. Szwecja jest przeciwna rozszerzeniu Rady. Czterej pozostali członkowie, a to: Anglja, Japonja, Belgja i Urugwaj, mają pewne zastrzeżenja.

Tak n. p. Anglja nie czyni zasadniczego sprzeciwu a stawia tylko warunek, aby to przyjęcie nowych członków nie umożliwiło lub poważnie nie utrudniło wejścia Niemiec do Ligi. Liczba jednak głosów przeciwnych nie stanowi o kwestji, która proceduralnie mus być rozstrzygnięta jednogłośnie. Wobec czego veto Szwecji wystarcza. aby uniemożliwić jakąś kandydaturę. Delegacja szwedzka coraz silniej zaznacza. że nie czyni różnicy między kandydaturami, ale przeciwną jest samej zasadzie rozszerzenia Rady. Wczoraj członek delegacji niemieckiej radca Schubert konferował z delegatem szwedzkim Undenem, co przyjęte zostało przez prasę tutejszą jako dowód, że pomimo wszystko. co ostatnio twierdzono o szkodliwości bloków grupowych państw, Niemcy czynią już kroki, w kierunku umocnienia bloku niemiecko- skandynawskiego, do którego przyłącza się Finlandja

—:::—

Rozstrzygające obrady w Genewie.

PARYŻ. 9. marca. (Pat.) Genewski korespondent "Petit Parisien" podkreśla w swoich doniesieniach, iż Polacy zachowujący się z wielką rezerwą, gromadzą dokoła siebie wszystkie państwa małej ententy. Korespondent "Matina" przewiduje, że jeżeli jedynie Niemcy zostaną przyjęte do Rady Ligi Narodów, to Hiszpanja, Brazylja Polska opuszczą prawdopodobnie Ligę Narodów.

Obawy angielskie.

GDAŃSK. 9. marca. (Pat.) "Danz. N. Nachr." donosi z Genewy: Zwraca ogólną uwagę, że w tutejszych kołach angielskich bardzo obszernie omawiano niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby w razie odmownego stanowiska Anglji w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów. (Chodzi o miejsce dla Polski). Polska bowiem kontynuuje dalej dziennik — już kilkakrotnie podkreślała ewentualność, że w razie odrzucenia jej żądań musiałaby wejść w ściślejszy kontakt z Rosją. Osobistości angielskie w Genewie, wypowiadają otwarcie obawę, że nieprzejednane stanowisko Chamberlaina może doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencji o znaczeniu światowem, które to konsekwencje najdotkliwiej odczułaby Anglja.

Niemcy niezadowoleni.

BERLIN. 9. marca. (Pat.) "Berl. Tgb." pisze: Obrady niedzielne nie doprowadziły do żadnego wyniku. Briand wyjechał a tymczasem w Genewie zrobiono mały szantaż. Rada zebrała się na tajnem posiedzeniu celem rzekomego obradowania nad porządkiem dziennym, a w rzeczywistości postanowiono coś innego. Zgromadzenie Ligi Narodów wybrało komisję, która ma zbadać, czy Niemcy uczyniły zadość wymaganiom artykułu 1. statutu Ligi Narodów. Do dnia wczorajszego nikt nie przypuszczał, aby domagano się poufności i że sprawa zostanie przedłożona komisji, poczem nastąpi bez jakiejkolwiek zwłoki przyjęcie.

Obecnie sytuacja zupełnie zmieniła się. Ten art. pierwszy ma posłużyć do małego szantażu. Ma zostać stwierdzone, czy Niemcy dopełniły swoich zobowiązań rozbrojeniowych. W tym celu zwróci się ewentualnie do komisji marszałka Focha. a zanim odpowiedź nadejdzie, upłynie kilka dni, których użyje się do nakłonienia Niemiec do kompromisu. Prawdą jest że wobec Bułgarji, Austrji i Węgier stosowano ten proceder, ale to były zupełnie inne czasy. Dziś gra taka traktowana serjo jest niegodna

Projekty kompromisu.

GENEWA. 9. marca. (Pat.) Szw. Ag. Tel. Angielska delegacja dąży w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów do osiągnięcia kompromisu polegającego na ustanowieniu, po przyjęciu Niemiec do komitetu Rady, któryby miał za zadanie przedstawić na wrześniowej sesji Zgromadzenia odpowiednie wnioski. Francuska delegacja zdaje się godzić na takie załatwienie sprawy tylko w tym wypadku. o ile Niemcy zobowiążą się do niestawiania żadnego zasadniczego oporu przeciw utworzeniu stałych miejsc w Radzie. Jak się dowiaduje Szw. Ag. niemiecka delegacja ma z pewnemi zastrzeżeniami zgodzić się na tą propozycję.

—:::—

Sejm.

WARSZAWA. 9. marca. (Tel. wł.). Posiedzenie sejmu odbędzie się 16. bm. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawozdanie komisji dla zbadania stanu więziennictwa w Polsce.

Z komisji ochrony pracy.

WARSZAWA. 9. marca. (Pat.) Sejmowa komisja ochrony pracy wysłuchała referatu p. Waszkiewicza o projekcie ustawy w sprawie inspekcji pracy. Dyskusję postanowiono przeprowadzić na następnem posiedzeniu, poczem komisja zaznajomiła się ze sprawozdaniem ministra pracy i opieki społecznej Ziemięckiego o przebiegu strejku warszawskiego. Sprawozdanie ministra przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawa opcji Bancers Trustu.

WARSZAWA, 9. marca. (Tel. wł.). Dnia 8 bm. upłynął termin opcji przyznanej Bancers Trustowi w sprawie monopolu tytoniowego.

Ponieważ Bancers Trust nie zwracał się o przedłużenie opcji, ministerstwo skarbu wolne jest od wszelkich zobowiązań na rzecz tego koncernu.

—:::—

Zdemaskowanie antypolskiej agitacji na G. Śląsku.

KATOWICE, 9. marca. Sobotnie posiedzenie sejmu śląskiego należało do wyjątkowych gdyż zebrał się komplet posłów. Zaiste, musiał to być bardzo wielki dzień, jeżeli nawet sam p. Korfanty raczył przybyć na posiedzenie. Wszak poseł ten pobierające ujety poselskie zaledwie kilka razy bywał na posiedzeniach Sejmu i to w przeciągu paru lat. Istotnie punktem tak żywego zainteresowania posłów była afera „Volksbundu", którą w formie nagłego wniosku wpakowali Niemcy na porządek obrad.

Poseł Szczeponik przygotował sobie 24 stronicowe przemówienie, którego treść należy nazwać najbezczelniejszą prowokacją. Bo jasne jest, że mówca klubu niemieckiego nie zapomocą argumentów i dowodów chciał uzasadnić rzekomą potrzebę obrony mniejszości niem., lecz wyzyskał trybunę Sejmu

NA AGITACJĘ ANTYPOLSKĄ.

Przemówienie p. Szczeponika skierowane do ulicy, było memorjałem mającym służyć propagandzie niem. na terenie zagranicznym. Napadł on na polską prasę z wyjątkiem „Polonji" p. Korfantego. Specjalnie zaatakował „Gazetę Robotniczą", dziwując się, że ta nie zawahała się napiętnować zbrodniczej działalności „Volksbundu". Dalsze jego przemówienie było potokiem niczem nie popartych zarzutów pod adresem Polski. W końcu groził utworzeniem bojówek.

Ataki p. Szczeponika odparł w sposób rzeczowy tow. Biniszkiewicz, stwierdzając właściwy propagandowy cel przemówienia p. Szczeponika. „Gazeta Robotnicza" zajęła stanowisko zasadnicze w sprawie „Volksbundu", gdyż

DOWODY DZIAŁALNOŚCI ANTYPAŃSTWOWEJ.

tej organizacji są ustalone. Krzyk niemiecki, jakoby Niemcy byli wyjęci z pod prawa, jest obłudą, gdyż właśnie zaaresztowanie członków „Volksbundu" nastąpiło na podstawie prawa. Jeżeli więc prasa polska patrzy Niemcom na palce, to krzyczą oni, że polska prasa urządza hecę, antyniemiecką. W porównaniu z prasą niemiecką, która dławi się wprost szowinizmem i hakatyzmem, niemiecki, jest prasa polska tolerancyjna. Niemcy nie mają prawa oburzać się na prasę polską, która żądała rozwiązania „Volksbundu". Wszak Niemcy domagali się rozwiązania Związku Obrony Kresów Zachodnich i Związku Powstańców. Więc według ich zdania należy rozwiązać polskie organizacje, ale broń Boże, nie wolno rozwiązać organizacji niemieckich, choćby te działały nawet jawnie na szkodę państwa polskiego.

Wszędzie rzucają zarzewie niezgody i niezadowolenia. Wszędzie szczują przeciwko Polsce. Dla czego Niemcy wnieśli wniosek ten w Sejmie Śląskim? Przecież wiedzieli, że sprawa ta należy do Sejmu Warszawskiego, przed którym odpowiada min. sprawiedliwości. Ale Niemcom chodziło tylko, by sprawę tę rozwałkować jako agitację niemiecką. Nie mniej bezpodstawnym jest zarzut pod adresem przywódców polskich, jakoby ci stracili zaufanie społeczeństwa. Bezrobotni żalą się na ucisk kapitalizmu i wyzysk Polaków, a na miejsce tychże przyjmuje się Niemców. Niemcy

NIE DOTRZYMALI ŻADNEJ OBIETNICY PLEBISCYTOWEJ,

a obiecaną autonomję Śląska Opolskiego schowali do biurka. Tu zaś krzyczą, że dzieje się im krzywda. W Berlinie nie dopuszczają do głosu polskiego posła, tu na Śląsku p. Szczeponik dwie godziny rozwodzi się w prowokacyjny sposób o polskich grzechach. Klub PPS. wypowie się przeciwko wnioskowi.

Zarządzone głosowanie dało wynik następujący: Przeciwko wnioskowi padło 24 głosów, za wnioskiem 14 głosów, poczem odroczono posiedzenie do 9. marca.

Bezpośrednia przyczyna upadku gabinetu francuskiego.

Kwestja sanacji finansów francuskich jest od szeregu tygodni przedmiotem obrad Izby francuskiej. Opozycja domaga się podwyższenia podatków bezpośrednich, przeciw czemu toczy bój zażarty prawica.

W ostatnich dniach toczyły się np. walki o jawność lub poufność zeznań podatkowych, mających być odtąd podstawą podatku dochodowego; albo o zakaz wystawienia prywatnych "titres au porteur" (papiery wartościowe na okaziciela), co miało utrudnić uchylanie się od podatku. Najostrzejszy spór toczył się o tzw. "chifres d'affaires", co odpowiada mniej więcej naszemu podatkowi od obrotu.

Podatek taki wprowadzony został we Francji w r. 1921; teraz stronnictwa centrowe żądały jego dwukrotnego podwyższenia na tem chcą głównie oprzeć dzieło sanacji. Obecna większość sprzeciwiała się temu. Centrum poparli socjaliści. Na tem tle poniósł rząd porażkę.

Stosunek głosów w francuskiej Izbie posłów przedstawia się wedle stronnictw następująco: 1) komuniści (Cachin) 26 głosów, — 2) socjaliści (Blum) 98 gł., 3) republikanie socjalistyczni (Briand) 39 gł., 4) radykali socjalistyczni (Herriot) 139 gł., 5) lewica radykalna (Loucheur) 41 gł., 6) lewica republikańska (Barthelemy) 44 gł., republikanie lewicowi (Tardieu) 37 gł., 8) demokraci 14 gł. 9) unja republikańsko-demokratyczna (w Izbie Ferry, w senacie Millerand) 104 gł., 10) konserwatyści, monarchiści i dzicy około 20 gł. (cyfra zmienna).

Rząd Brianda popierały obecnie grupy 3, 4 i 5, z któremi głosowała grupa 6 — co razem dawało około 260 głosów. Nie była to większość, toteż rząd musiał zabiegać bądź to o poparcie socjalistów (grupa 2), bądź niektórych grup z centrum (grupa 7, 8 i 9). Tym razem poparcie to zawiodło — rząd upadł.

—:::—

Stan wkładów w P. K. O.

WARSZAWA, 9. marca. (AW). Stan wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wynosił w dniu 4. bm. 17,249.000 zł, czyli powiększył się w porównaniu ze stanem wkładek w dniu 1. stycznia br. o 5 milj. zł. Przeciętna wysokość wkładek na jednej książeczce wzrosła ze 150 zł. na 200 zł.

—:::—

RUDYARD KIPLING.

POGANKA.

(Dokończenie).

Nie spieszyło mu się też całkiem z odjazdem i odzyskiwał siły powoli. Lispet odrzucała wszelkie rady oraz napomnienia kapelana i jego żony. Z tego też powodu pani kapelanowa rozmówiła się wkońcu z Anglikiem, przedstawiając mu, co się dzieje w sercu Lispet. Ów uśmiał się setnie i odparł, że to jest bardzo piękne i romantyczne, taka prawdziwa sielanka himalajska, lecz myśli, że nic z tego nie będzie, jako że jest już zaręczony z pewną panienką w swej ojczyźnie. Oczywiście, będzie się zachowywał dyskretnie i z rezerwą. I istotnie dotrzymał słowa. Mimo to nie mógł sobie odmówić przyjemności mówienia z Lispet, przechadzania się z nią, szeptania jej pięknych słówek i nazywania ją zdrobnieniami jej imienia, kiedy zyskał tyle na siłach, by ruszyć w drogę. Jego nie kosztowało to nic, a dla Lispet było to wszystkiem. Po upływie dwu tygodni nie posiadała się ze szczęścia, bo oto nareszcie znalazła człowieka, którego mogła kochać. Jako istota pierwotna z urodzenia, nie troszczyła się o skrywanie swych uczuć, co szczerze bawiło Anglika. Gdy opuszczał dom, Lispet odprowadziła go aż na wyżynę Narkunda w wielkiej rozterce i nad wyraz biedna. Żona kapelana, jako dobra chrześcijanka i osoba nie znosząca żadnych awantur czy skandalów, czując, że nie posiada żadnej władzy nad Lispet — doradzała Anglikowi, by przyrzekł Lispet, że wróci, by ją pojąć za żonę.

To też przez białych dwanaście mil marszu w górę, Anglik, otoczywszy ramieniem kibić Lispet, przysięgał dziewczynie na wszystkie świętości, że wróci, by ją poślubić. Lispet zaś złożyła mu raz jeszcze swoje przyrzeczenie. Płakała na wyniosłości Narkunda i spoglądała za nim, póki na ścieżce, wiodącej ku Muttiani, nie zginął jej z oczu. Potem otarła łzy, a wróciwszy do Kotgarh, oświadczyła żonie kapelana:

— On wróci weźmie mnie za żonę. Poszedł teraz do swego ludu, by mu to oznajmić.

A żona kapelana, pocieszając ją, przytaknęła:

— Wróci... wróci...

Po upływie dwu miesięcy Lispet, począł ogarniać niepokój, i wtedy oznajmiono jej, że Anglik pojechał het poprzez morza do Anglji. Wiedziała, gdzie leży Anglja, bo uczyła się o tem z małych geograficznych czytanek, lecz jako dziewczyna górska nie miała pojęcia co to jest morze. Walała się gdzieś w domu stara, zabawkowa mapa świata. Lispet bawiła się nią, będąc małym bąkiem. Wygrzebała ją zpowrotem, układała w całość w ciągu wieczorów, wypłakiwała się nad nią pocichu i siliła się przedstawić sobie, gdzie to się teraz podziewa jej Anglik. A że nie miała wyobrażenia o przestrzeni i okrętach, więc też jej sądy i spostrzeżenia wypadały trochę błędne. Na nic by się zresztą nie zdało, gdyby były one zupełnie trafne: Anglik nie miał najlżejszego zamiaru wracać, by poślubić dziewczynę z gór.

Gdy zbiegły trzy miesiące, Lispet przedsiębrała codziennie pielgrzymki do Narkunda, by się przekonać, czy jej Anglik nie nadchodzi już głównym traktem. Stanowiły one dla niej niejaką pociechę, to też żona kapelana, widząc, że się ożywiła i poweselała, myślała, że przeszła nareszcie do porządku nad tem "barbarzyńskiem najniewłaściwszem w świecie szaleństwem". Lecz wkrótce wędrówki te przestały przynosić Lispet ulgę i popadła w głęboki smutek i przygnębienie. Żona kapelana uważała, że nadszedł stosowny czas, by dać jej poznać istotny stan rzeczy — że Anglik przysiągł jej miłość tylko dlatego, by ją uspokoić, że nigdy nic podobnego nie świtało mu w głowie, a wreszcie i ze strony Lispet było rzeczą "nierozsądną i naganną" myśleć o małżeństwie z Anglikiem.

Lispet odparła, że to wszystko jest zupełnie niemożliwe, bo przecież on powiedział jej wyraźnie, że ją kocha, a sama pani kapelanowa zapewniała o powrocie Anglika.

— Jak może być nieprawdą to, co mówił on albo ty? — spytała Lispet.

— Rzekliśmy to na pociechę, aby się jakoś uspokoić, moje dziecko — broniła się żona kapelana.

— A więc okłamaliście mnie! — wybuchnęła Lispet — ty on kłamaliście!

Żona kapelana pochyliła głowę nie powiedziała na to ni słowa. Lispet milczała też przez chwilę. Potem zeszła ku dolinie i wró-

Rozwojowcy pod pręgierzem!

Swój — do swego — po nieswojemu, ot zasada naszych rozwojowców, którzy nie dla jakiejkolwiek idei, ale z ukrytym celem zakładania spółdzielni dla własnych, prywatnych — celów zakładają kooperatywy, aby po napełnieniu własnej kieszeni rozwalić spółdzielnię.

Jesteśmy świadkami upadku największych kooperatyw wskutek nieudolności własnych — władz lub nieuczciwości organów kooperatyw. Dnia 2 II br. największa kooperatywa urzędnicza zw. NUZA przeszła w stan likwidacji! NUZA miała około 25.000 członków, zrobiła 600.000 zł. długu, płaci dziennie około 1000 zł za odsetki. "Nuza" powstała podczas wojny, korzystała z ogromnych kredytów rządowych, miała nieść pomoc najcichszym, najlojalniejszym urzędnikom państw. Zarząd stanowili emeryci państwowi, rada nadzorcza składała się z najwyższych najniższych urzędników państwowych i nauczycieli endeckich. Nie podobna opisać tej strasznej gospodarki np. w r. 1924 samych odsetek zapłacono 90.000 zł. Zrozumieć nie można, jak prawnicy, sędziowie, wysocy urzędnicy skarbowi, kontrolerzy pocztowi, mogli podobnej zbrodni dopuścić się na własnych kolegach?.

Jaka jest odpowiedzialność i wartość fachowa takich urzędników, którzy nawet kooperatywy poprowadzić nie umieli — czy nie chcieli, czy ją prowadzili, ale do własnej kieszeni?

"Dyrektorowie" Rybicki i Kaznowski — brali pensje równające się siedemnastu urzędnikom, pozatem brali tantjemy, remuneracje prowizje. Brali, dokąd było, taili bilanse, usuwają się przed odpowiedzialnością członków, używają ostatnich strzępów protekcji, aby nie ujawnić zbrodni popełnionej na własnych kolegach, którzy muszą obecnie z marnych poborów po 415 zł. po myśli art. 14 o spółdz. z r. 1921 dopłacić, pokryć gospodarkę Rybickich - Kaznowskich. Widocznem jest brak odwagi obywatelskiej wśród rzeszy urzędniczej, bo przecież nic nie pomoże skomlenie po kątach. Ujawnienie nadużyć wymaga czystość życia społecznego, ergo murem stanąć należy około grupki likwidatorów — i wypić kielich goryczy do dna. Rozpoznać zło, aby na przyszłość go nie popełnić, usunąć z naszego życia społecznego tych 30-u nieuków, głupców, złych obywateli, którzy pozwolili na podobną katastrofę na organizmie urzędników. Nie wstydzić się oddać prokuratorowi tych, którzy we własnych celach żerowali na "Nuzie".

Kto uczciwie nie pracował w kooperatywie, w gminie, w tych komórkach życia społecznego — ten nie może dzierżyć żadnych mandatów, nie może nie powinien wypłynąć na arenę życia publicznego. Pamiętajmy o tej zbawiennej zasadzie. Wyciągnijmy wniosek z upadku "Nuzy".

Urzędnik.

---

ciła we wstrętnie brudnym stroju górskiej dziewczyny, lecz przynajmniej bez kółek u nosa i uszu.

— Wracam do mego ludu — oznajmiła. — Zabiliście Lispet. Została tylko córka starej Jadeh — córka "paharl" sługa "Tarka Devi". Wszyscyście kłamcy, wy — Anglicy!

Podczas, gdy pani kapelanowa przychodziła do siebie po wstrząsie, spowodowanym wiadomością o powrocie Lispet do bógów jej matki, dziewczyna odeszła i nigdy już nie wróciła.

Przywarła do zwyczajów swego brudnego ludu z całą pasją, jak gdyby chciała zmyć z siebie wszelkie ślady życia, które porzuciła. Wkrótce poślubiła jakiegoś drwala, co bił ją bez litości na sposób praktykowany u "paharis". Piękność jej przekwitła niebawem.

— Niema sposobu, przewidzieć czy obliczyć kaprysy tych pogan — głosiła żona kapelana. — Ja zawsze mówiłam wierzyłam, że Lispet została w sercu niewierną.

Zważywszy, że dziewczynę przyjęto na łono kościoła angielskiego w dojrzałym zaiste wieku pięciu tygodni, twierdzenie takie nie mogło przynieść zaszczytu żonie kapelana.

Lispet umarła dosięgnąwszy nader późnego wieku. Władała zawsze doskonale językiem angielskim, a gdy upiła się porządnie, można ją było wyciągnąć na opowiadanie o dziejach jej pierwszej miłości. Trudno było uwierzyć, że w tej kaprawej, pomarszczonej istocie, podobnej zupełnie do kupy zwiędłych łachmanów, kryć się może dawna "Lispet z misji w Kotgarh".

Nieproszeni opiekunowie.

Na gruncie poznańskim zaczyna się endecji powodzić coraz gorzej. Niedawno temu na zjeździe tzw. "stanu średniego" w Poznaniu nie pozwolono przemawiać posłom endeckim, ostatnio inna organizacja poznańska wprost wyprosiła sobie opiekę warcholów endeckich.

Oto endecja zwołała do Poznania konferencję poselską ZLN. dla rzemieślników. Referować miał krzykliwy poseł endecki z Warszawy Konrad Ilski, poseł Rudziński i inni. Komunikat, zapowiadający tę konferencję, kończył się słowami:

Wstęp na salę mają wszyscy rzemieślnicy, członkowie i sympatycy ZLN., członkowie Cechów, Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych oraz Związku Tow. Kupieckich za okazaniem specjalnej legitymacji, którą wydaje Sekretarjat Związku Lud.-Nar.

W odpowiedzi na powyższe zaproszenie została ogłoszona odezwa przez Zarząd Zw. Cechów Samodzielnych, Rzemieślników i tow. przemysłowych, w której m. in. czytamy:

"Najwyższą i jedyną władzą rzemiosła jest "Zjednoczenie Związków Cech. Samodzielnych Rzemieślników i Tow. Przemysłowych", wobec czego tylko to ciało posiada prawną kompetencję do zwoływania wszelkich zjazdów i konferencji rzemiosła na ziemiach zach. Polski lub też organizacje rzemieślnicze, wchodzące w skład "Zjednoczenia" w ścisłem porozumieniu z jego zarządem.

Z zapowiadaną konferencją rzemieślniczą na dzień 7. marca br. nic wspólnego nie mamy — konferencja ta bowiem zwoływana przez partję polityczną, siłą rzeczy będzie posiadała charakter wybitnie polityczny.

Wzywamy wszystkich, zgrupowanych w cechach i Tow. Przemysłowych do wstrzymania się od brania udziału w konferencji".

Tak więc endecji zaczyna się usuwać grunt pod nogami. Jeszcze przed rokiem taka odpowiedź rzemieślników poznańskich nie byłaby możliwa.

"Kurjer Poznański" oburzony na rzemieślników, pisze:

"Deklaracja dowodzi, iż wskutek całego szeregu przyczyn powstał zamęt w kierownictwie cechów i towarzystw rzemieślniczych".

—:::—

Były minister skarbu Kucharski oskarża b. ministra Grabskiego.

Niefortunna pożyczka Dillonowska. — O waloryzację pożyczek wewnętrznych.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej w dniu 8. b. m. endecki pos. Kucharski przedstawiał sprawozdanie obdłużenia państwa polskiego, omawiając szczegółowo warunki pożyczek zagranicznych, wewnętrznych i gwarancji państwowych. Odnośnie do pożyczek zagranicznych wyszły obecnie na jaw szczegóły tych pożyczek sejmowej komisji budżetowej nieznane i trzymane w tajemnicy przez b. min. skarbu p. Wł. Grabskiego. Szczegóły te są skandaliczne, zwłaszcza odnoszące się do pożyczki Dillona. Warunki, które zaakceptowane godzą w suwerenność państwa, oddając w pewnym momencie w razie niezapłacenia odsetek rat amortyzacyjnych grupie Dillona zarząd nad kolejami i administrację wpływów z akcyzy cukrowej.

Również pożyczka tytoniowa włoska i pożyczka szwedzka, zapałczana ma w warunkach punkty, które wykazują zupełny brak zaufania na międzynarodowym rynku finansowym, do stosunków gospodarczych, a nawet politycznych w Polsce.

Dalej p. Kucharski poddał ostrej krytyce system traktowania wierzycieli wewnętrznych. — Rezultatem stałego krzywdzenia wierzycieli wewnętrznych jest zupełny brak zaufania, które trzeba będzie odbudowywać przez długie lata. Wierzyciele zagraniczni traktowani są daleko lepiej, mają bowiem zagwarantowany zwrot pełnej sumy.

W dniu 1. stycznia b. r. suma długów wewnętrznych wynosiła 211 miljonów złotych suma długów zagranicznych 2 miljordy 668 miljonów złotych.

Na tle referatu posła Kucharskiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Rozmarin (koło żyd.), Byrka (Piast), Wyrzykowski (Wyzwolenie.) Pierwszy podzielał naogół zapatrywanie referenta, omawiając, t. zw. pożyczkę Dillonowską, oświadcza, że zawarcie jej dla państwa wręcz szkodliwe.

Poseł Byrka krytykuje ostro system zawierania pożyczek i domaga się waloryzacji pożyczek i zapowiada zgłoszenie odpowiedniego ściśle sprecyzowanego wniosku. Omawiając pożyczkę Dillonowską, uważa, że winni jej zawarcia powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Przy tej sposobności zauważa mówca, że liczni wysocy dygnitarze państwowej zamiast pilnować interesów państwa, są zaangażowani w prywatnych przedsiębiorstwach, z których czerpią sowite zyski i tem się tłumaczy ich postępowanie, nieraz dla państwa wręcz szkodliwe.

Poseł Wyrzykowski domaga się postawienia b. premiera i ministra skarbu p. Grabskiego w stan oskarżenia.

Następnie przemawiali jeszcze p. Rymar (ZLN.) i delegat ministerstwa skarbu p. Dubieński. Na tem dzisiejsze posiedzenie komisji zakończono.

—:::—

Bezwyznaniowość w Czechosłowacji.

Liczba bezwyznaniowych w Czechach wynosi według ostatnich obliczeń obecnie prawie 1/10 ogółu ludności. Podczas gdy w r. 1910 w Czechach, na Morawach i Śląsku było tylko 12.981 bezwyznaniowych, obecnie w samych Czechach jest 658.084 osób, nienależących do żadnej gminy wyznaniowej. Na Morawach i Śląsku ludność jest jeszcze pod znacznym wpływem klerykalizmu, który najsilniej atoli zaznacza się na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej. Liczba katolików spadła z 9,589.444 w r. 1910 na 8,201.464, natomiast przyrost katolików na terytorjach wschodnich wynosi 97.045.

Do budżetu państwowego na cele kościelne wstawiono na rok bieżący 71,800.000 koron, z czego na kościół katolicki przypada 44½ miljonów.

—:::—

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 marca b. r, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142 176 lub przekazem p eniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 marca

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH podaje do wiadomości PP. Abonentów, iż począwszy od dn. 10. marca br. zostanie doręczony przez posłańców (za filurą) nowy- spis abonentów sieci lwowskiej. Należność za spis w kwocie 1 zł. doliczoną została do rachunku za abonament za miesiąc marzec br. 187—1

WYKŁADY KOMISJI OŚWIATOWEJ P. P. S. W związku zawodowym pracowników gminnych ul. Ormiańska l. 2, w piątek o godz. 7 wiecz „odczyt dr. Mierzeckiego p. t „Choroby zakaźne rąk, jako choroby zawodowe tramwajarzy“.

„URIEL AKOSTA“ wstrząsająca tragedja K. Gutzkowa — wystawiona na naszej scenie z całym pietyzmem i starannością, pod reżyserją dyr. Barwińskiego, w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej ukaże się na popołudniowe przedstawienie dla najstarszej młodzieży szkół średnich, w sobotę bieżącego tygodnia, na scenie Teatru Wielkiego.

WYSTAWA GRUPY KRAKOWSKICH I WARSZAWSKICH MALARZY. Komitet Wystawy podaje do ogólnej wiadomości, że na niedzielnem losowaniu premji 7. bm. obraz p. t, „Kojdanów“ Adama Grabowskiego, laureata ostatniej dorocznej wystawy w „Zachęcie“ padł na bilet wejścia Nr. 143 i jest do odebrania na Wystawie pl. Marjacki 10. I. p, Rozlosowanie następnej premji odbędzie się w przyszłą niedzielę 14 bm. punktualnie o godzinie2 popoł.

LWOWSKI KOMITET POMOCY GŁODNYM I BEZROBOTNYM prosi właścicieli i administratorów domów we Lwowie o złożenie list składkowych i pieniędzy zebranych od lokatorów w odnośnych komisarjatach dzielnicowych.

ODCZYT LAUGE KOCHA, rozgłośnego podróżnika naokoło Grenlandji z licznemi przeźroczami odbędzie się w sali Kasyna i Koła Literackiego, w czwartek 11. bm. punktualnie o godz .8 wieczór,

SPROSTOWANIE KŁAMSTWA. „Gazela Poranna“ informuje swoich biednych czytelników, że „komuniści“ wdarli się na zgromadzenie posł. Prausowej, że przerwali „odczyt“, że „policja swoim wkroczeniem położyła kres dalszej awanturze“. Nic podobnego. Nie było odczytu, ale publiczne zgromadzenie, na którem chętnie widzimy wszystkich ,ergo nikt się nie wdzierał. Podczas przemówienia posł. Prausowej wyrzuciliśmy hałastrę i dalej obradując żadnej policji nie widzieliśmy i nie nam nie wiadomo o jakichkolwiek aresztowaniach, bo ani na schodach, ani na ulicy nie było policji.

OSOBLIWY LECZENIE. Wojsko zakontraktowało Dr. Roschaka do leczenia dzieci zawodowych wojskowych jednak dziwnem jest, że ten lekarz nie ordynuje w wojskowym szpitalu, o oznaczonych godzinach ale w szpitaliku św. Zofji, gdzie jest stałym lekarzem. A więc nos dla tabakiery.

Żona podoficera wzywa Dr. R. dn 25 lutego do chorego dziecka na odrę, a Dr. R. dopiero dnia 27. lutego telefonem raczył zapytać „co się dzieje z dzieckiem“. Naturalnie żona podoficera zrezygnowała z pomocy Dr. R., który wobec rodzin oficerów inaczej się zachowuje. Dziwnem jest, że Dr. R. na zażalenia z całem spokojem odpowiada: „skarżcie do szefa sanitarnego“. Mamy, nadzieję „że szef sanitarny zajmie się tem klasowem leczeniem.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie od dłuższego czasu panuje zastój. Ceny żyta notowano słabsze, pszenicy utrzymane, jęczmień w zaniedbaniu. Silniejsze zainteresowanie w owsie.

Notowano ceny szacunkowe bez trasakcji: pszenica biała 33—34, czerwona 36—37, żyto 18—19, jęczmień browarniany 18—19. pastewny 14—15. owies 21—22 zł.

WOLAŁ STRACIĆ PALTO NIŻ DOSTAĆ SIĘ DO WIĘZIENIA. W urzędzie pocztowym przy ul. Friedrichów nieznany osobnik usiłował skraść z kieszeni palta Kazimiery Ferenc pieniądze. Na krzyk jej kieszonkowiec zbiegł i skrył się w bramie realności przy ul. Kaleczej pod l. 6. Tu zrzucił z siebie palto i wyszedł na ulicę tylko w marynarce ,pozem nierozpoznany ulotnił się wśród tłumu obiegających tę realność. Pozostawione palto kieszonkowca zdeponowano w policji.

TAJNE MAGAZYNY ŚRODKÓW WYBUCHOWYCH W ULICY ŁYCZAKOWSKIEJ. Nieznane indywidua urządziły sobie składy środków wybuchowych, w wspomnianej dzielnicy. Prawdopodobnie z obawy przed rewizjami policyjnemi osobnicy ci od czasu do czasu pozbywają się nadmiaru swych zapasów, wywrzucając je na ogrody i pola.

W ogrodzie K. Makolondry, jak to podawiliśmy, trzykrotnie znaleziono dynamit i inne środki wybuchowe. Wczoraj zaś znaleziono ręczny granat i kilka zapałów w ogrodzie N. Bodnara przy ul. Piotra i Pawła. Przedmioty te zabrała wojskowość.

—:::—

Elita mistrzów wytrycha w matni.

(Z sali sądowej).

W listopadzie z. r. dokonano włamania do willi przemysłowca Toeplitza przy ul. 29 Listopada ,przyczem skradziono kilkadziesiąt sztuk srebra stołowego, przeważnie cennej roboty weneckiej „oraz wiele biżuterji.

Następnie dokonano włamania do mieszkania starosty N. Kaszubskiego skąd skradziono również wiele kosztowności, zaś innym razem okradziono mieszkanie N. Kolischera i innych. Wartość skradzionych rzeczy wynosiło około 100 tys. złotych.

Sprawców tych kradzieży policja jednak nie zdołała ująć. Przypadek jednak zdemaskował włamywaczy.

Właściciel sklepu jubilerskiego p. Raps zakwestjonował naczynia srebrne podejrzanego pochodzenia, które pewien blatnik zaoferował na sprzedaż. Policja dowiedziawszy się o ten stwierdziła, że zakwestjonowane przedmioty pochodzą z kradzieży popełnionej na szkodę wymienionych osób. Następnie aresztowano jako sprawców kradzieży Mailecha. Tenenbauma, Piotra Kowalczuka. i Stanisława Mikrotowicza.

Pozatem ustalono ,że kradzione kosztowności kupowali blatnicy Mendel Reimer, Józef Sthal i złotnik, zam. w Rynku, Joachim Mützner. Część skradzionych rzeczy zdołano odebrać i zwrócić poszkodowanym.

Wczoraj szajka ta stanęła przed trybunałem wyrokującym. Wszyscy trzej włamywacze nie przyznają się do winy, twierdząc, że skradzione przedmioty nabyli od nieznanych osobników i sprzedawali je dalej.

Wyrok w tej sprawie dziś będzie ogłoszony.

Rozprawie przewodniczy r. Antoniewicz, J. Mützera broni dr. Szymon Weiss, zaś innych oskarżonych bronią dr. Akser, dr. Dattner i dr. Kibitz,

Bezrobotny rabusiem.

Posterunkowy Piotr Matwijczuk patrolując wczoraj po godzinie 8 wieczorem w ul. Zyblikiewicza usłyszał przeraźliwy krzyk kobiety i wołanie „złodziej, złodziej!“ Widząc, że przechodnie gonią jakiegoś osobnika w ul. Kącik, Matwijczuk okrążył ul. Na Skałce i z rewolwerem w ręku dopadł uciekającego, który usiłował przeskoczyć przez parkan aby ujść pogoni.

W policji zeznał aresztowany, że nazywa się Michał Stopiński, liczy lat 36 i mieszka wspólnie z niejaką N. Huculak przy ul. Panieńskiej pod l. 26,

Będąc od dłuższego czasu bezrobotnym jął się kradzieży aby zdobyć środki do życia. Krytycznego dnia S. spostrzegł przez okno jak Eugenja Górska, kierowniczka sklepu monopolowego przy ul. Romanowicza, przeliczywszy pieniądze schowała je do teczki, poczem udała się do brata, właściciela kjosku przy ul. Obertyńskiej. Stąd wracała G. w towarzystwie swej matki Antoniny Urbanowej. Stopiński przez cały czas śledził G. i w czasie gdy obie kobiety znajdowały się u wylotu ul. Zyblikiewicza a Kącik Stopiński

GWAŁTOWNEM SZARPNIĘCIEM

wyrwał z pod pachy Górskiej teczkę zawierającą 153 zł. 83 gr. poczem puścił się w niefortunnie zakończoną ucieczkę.

Stopiński twierdził z razu, że mieszka w Hołosku, wkońcu podał swój adres przy ul. Panieńskiej.

Policja przypuszcza, że S. dopuścił się pozatem innych podobnych kradzieży. Dalsze śledztwo w toku.

Krwawy dramat małżeński w Krakowie.

Józef Śmiechowski nauczyciel w Morawskiej Ostrawie, przed czterema laty poślubił nauczycielkę Stanisławę Suderównę.

Pomiędzy małżonkami zapanowały jednak wkrótce niesnaski. Onegdaj na konferencji nauczycielskiej w Katowicach, S. obraził żonę, za co został wypoliczkowany przez kolegów.

Po tym incydencie Śmiechowska opuściła męża, prosząc inspektora o urlop i przeniesienie z posady.

Śmiechowski pojechał w ub. niedzielę za żoną do Krakowa, i tu rozmawiając z nią w towarzystwie siostry żony i szwagra, prosił o powrót do domu. Gdy S. odmówiła szalenjec strzelił do niej raniąc ją w głowę, poczem zbiegł w zaułkach ulicy., osłonięty ciemnością nocy. Nieszczęsna odwieziona do szpitala zmarła wkrótce. Żonobójca krążąc w pobliżu szpitala, dowiedział się o śmierci żony. Udał się przeto na śmietnisko rzeźni miejskiej na Grzegórzkach i tu strzałem w usta odebrał sobie życie.

Denat przed śmiercią napisał list, w którym podaje, że zazdrość żony zatruła mu życie. “Nie żal mi życia — dodaje Na drugim świecie zobaczę się z moją ukochaną Stachą“. Przy końcu listu denat prosił, aby jego 8-letnią córeczkę z pierwszego małżeństwa odesłano na wychowanie matce, zam. obok Sanoka.

Niemiecka pożyczka dla Polski?

“Haint“ donosi z Gdańska, iż w związku z wizytą Komisarza Ligi Narodów w Reichsbanku niemieckim p. Browinsa, który przybył ostatnio do Warszawy w towarzystwie członka zarządu związku przemysłowców niemieckich oraz członka zarządu Rejchsbanku krążą w Gdańsku pogłoski, jakoby faktycznym celem tej wizyty była propozycja niemiecka co do pożyczki dla Polski. Dr. Browns zaproponował podobno aby pożyczka ta przeprowadzona była z pomocą Ligi Narodów ale bez prawa kontroli finansów polskich.

—:::—

Jak robotnicy przyjmują herszta reakcji węg. w Genewie.

(Inf. Międzynar.). Centralny komitet socjalistycznej partji w Genewie ogłosił w oficjalnym swym organie „Le Travail" (Praca) artykuł „protestujący przeciw przyjazdowi do Genewy osławionego reakcjonisty, prezydenta ministrów węgierskich, hr. Bethlena.

W artykule tym czytamy: „Postępowanie hr. Bethlena, szefa i organizatora białego terroru na Węgrzech, cechuje cynizm, o jakim pojęcia mieć nie można. Przypominamy, że rząd jego napiętnowany został publicznie jako współwinowajca przy fabrykowaniu fałszywych banknotów, które służyć miały dla popierania planów białego terroru w krajach byłej monarchji habsburskiej.

Dowody były tak jawne, że mimo niebezpieczeństwa, grożącego represjami ze strony rządu, przedstawiciele pięciu partji opozycyjnych nie zawahali się w parlamencie otwarcie oskarżyć hr. Bethlena i jego towarzyszy w rządzie o współwinę w aferze fałszowania banknotów.

Ten sam hr. Bethlen przybywa do Genewy, chcąc tutaj ukazywać się jako nieposzlakowany mąż stanu.

Spodziewamy się, że przyjęcie, jakie tutaj znajdzie, będzie takie, na jakie zasługuje. Klasa robotnicza Genewy, świadoma zbrodni, popełnionych przez rząd białego terroru na Węgrzech, przyczyni się z pewnością do tego, by uświadomić hrabiemu, że obecność jego w naszych murach jest w najwyższym stopniu niepożądana.

Cukrownicy otrzymują pożyczkę zagran.

lecz cena cukru podwyższoną.

Prezes Związku Cukrowni, p. J. Zagleniczny bawił w Londynie w sprawie kredytów dla cukrowni polskich. Pertraktacje z grupą banków angielskich zakończyły się zapewnieniem, że cukrownictwo polskie otrzyma kredyty na kampanję tegoroczną w wysokości 5 miljonów funtów szterlingów. Pokrycie tych kredytów nastąpi drogą eksportu cukru do Anglji. Z kredytu powyższego otrzyma Związek Cukrowni Zachodniej Polski — półtora miljona funt. szt., a Związek Cukrowni b. Kongresówki drugie półtora miljona. — Kredyty powyższe umożliwią cukrownikom przeprowadzenie kampanji, wymagającej corocznie ponad 200 milj. zł.

Lecz cukrownicy nie chcąc ani grosza stracić ze swych osobistych zysków, podwyższyli samowolnie z początkiem lutego cenę cukru w kraju na 83 zł. za 100 kg. (bez opakowania), aby módz sobie wyrównać "straty" jakie ponoszą, eksportując do Anglji ten słodki produkt po cenach znacznie tańszych. Co ciekawsze, w styczniu br. domagali się cukrownicy przyznania ceny 92 zł. za 100. kg. białego kryształu wraz z opakowaniem, z możnością podwyższania tej ceny o 2 zł. co miesiąc, do dnia 1. września 1926 roku, lecz w lutym żądania te zredukowali do 83 za 100 kg.

Minister skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu oraz ministerstwem rolnictwa uznał za wskazane przyznać przemysłowi cukrowemu podwyżkę ceny cukru do kwoty 80 zł za 100 kg. białego kryształu z doliczeniem kwoty 2 zł. na koszta opakowania.

Umotywowana opinja tych ministerstw została przyjęta za podstawę do uznania ceny cukru w kwocie 80 zł. za 100 kg. z doliczeniem 2 zł. na koszt opakowania za usprawiedliwioną.

Decyzję tę podano do wiadomości Rady Naczelnej przemysłu cukrowniczego z wezwaniem do natychmiastowego zastosowania się do niej.

W ten sposób cukier stałby się droższy o kilka groszy na kilogramie, o ile sowiet cukrowniczy zechce się zastosować do decyzji ministrów.

O ile zechce...

Głodówka więźniów politycznych w więzieniu tarnowsk.

"Naprzód" donosi, że w piątek 5. marca rozpoczęła się głodówka więźniów politycznych znajdujących się w liczbie 18 w więzieniach sądowych w Tarnowie. Więźniowie ci, znajdują się od 7 tygodni w areszcie śledczym jako podejrzani o komunizm i znajdują się w nadzwyczajnie ciężkich warunkach.

Śledztwo opiera się jedynie na doniesieniach agentów-prowokatorów i ciągnie się z braku wszelkiego materjału dowodowego w nieskończoność. Na podstawie tajnych donięsień zdegenerowanych osobników pozbawiono kilka rodzin ich jedynych żywicieli, wtrącono ich do lochów więziennych między najgorsze szumowiny społeczne.

Od czasu wypadków kaliskich odebrano im prawo dostawania gazet powołując się na nieistniejący wcale ogólnopaństwowy zakaz dopuszczania gazet do więźniów politycznych.

Więźniowie ci, rozpoczęli zatem głodówkę żądając: 1) przyspieszenia śledztwa i wręczenia aktu oskarżenia w najbliższych dniach albo wypuszczenia ich na wolność, 2) zniesienia zakazu dopuszczania do nich gazet, 3) skonfrontowania ich z prowokatorami, by w ich oczach podtrzymywali czynione im zarzuty. — Spełnienie tych żądań niechybnie przyspieszy tok śledztwa i ukróci tortury aresztowanych.

Zgromadzenie robotnicze w Winnikach.

Wśród szczelnie zapełnionej sali Tow. „Proświta" (sali Sokoła — odmówił p. Weiss — obrażony na socjalistów) odbyło się w niedzielę 7. bm. zgromadzenie robotników i robotnic fabryki tytoniu w Winnikach. Przewodniczył tow. Dręgiewicz ze Lwowa. Obszerny referat o znaczeniu organizacji zawodowej wygłosił tow. Kuśnierz, który omawiał warunki pracy robotników tytoniowych i ich położenie wobec panującej drożyzny. Dyrekcja monopolu nie uwzględnia wzrostu drożyzny, a wskaźnik drożyźniany wykazuje ten wzrost o 21 proc. Ta należytość winna być robotnikom wypłacona. Mówca wzywa robotników, ażeby wszyscy bez względu na narodowość i płeć gromadzili się w zawodowej organizacji tytoniowców.

Po tem przemówieniu przyjętem oklaskami zabrali głos tow. poseł Smulikowski i dr. Dręgiewicz który historycznie i praktycznie ilustrowali znaczenie dla ruchu robotniczego organizacji zawodowej i wskazywali na korzyści jakie przez to odniosła klasa robotnicza.

W dyskusji podniesiono żale na złe funkcjonowanie Powiatowej Kasy chorych i domagano się połączenia jej wraz z Miejską Kasą we Lwowie.

W następstwie tego uchwalono rezolucje, domagające się wypłaty płac podług wskaźnika drożyźnianego ewentualnie zapowiadając walkę o tę należytość; nadto uchwalono domagać się zwinięcia Powiatowej Kasy chorych — i złączenia ją z Miejską we Lwowie.

W pół godziny po zakończeniu ogólno-robotniczego zebrania wśród kilkuset obecnych urządzono zebranie partyjne, na którem po referatach tow. pos. Smulikowskiego i dr. Dręgiewicza wybrano Komitet partyjny w Winnikach i przygotowano plan pracy na przyszłość.

—:::—

Jeszcze jeden proces prasowy przeciw „Dziennikowi Ludowemu".

W ub. poniedziałek odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko "Dziennikowi Ludowemu". Na ławie oskarżonych zasiadł tow. red. B. Skalak, oskarżony przez pp. dyrektorów Zakładu Ubezpieczeń od wypadków o umieszczenie w naszem piśmie artykułu pod tytułem: "Dość naigrawań się z nędzy robotniczej". W artykule tym została poddana surowej krytyce działalność pana Sośniaka, Janellego i innych. Rozpoczęło to serję naszych artykułów, w których rozpoczęliśmy walkę o uzdrowienie stosunków we wzmiankowanym zakładzie. W swoim czasie dyrektorzy tej instytucji na podstawie giętkiego paragrafu 19 ust. pras. prostowali pewne zarzuty, obowiązując się zaniechania skargi sądowej.

Trybunał sąd. pod przewodnictwem r. Angielskiego odroczył rozprawę dla zbadania tego szczegółu.

Ze wznowienia sprawy i oddania naszych zarzutów pod sąd, można się tylko cieszyć. Przewod sądowy dostarczy możności należytego oświetlenia marnotrawstwa uprawianego w instytucji społecznej, opanowanej przez endeków.

Obronę wnosił tow. Dr. Herszał.

Aby z ludu wyciągnąć pieniądze.

AMSTERDAM. 9. marca. W miejscu pobytu ekscesarza Wilhelma, w Doorn, odbyła się niedawno pod przewodnictwem Wilhelma konferencja pełnomocników, zastępujących interesa byłych panujących niemieckich, na której ustalono wspólnie linje wytyczne kontrakcji, mające sparaliżować plebiscyt za wywłaszczeniem bez odszkodowania. Na finansowanie tej akcji złożono bardzo wielkie kwoty.

W amsterdamskich kołach giełdowych wiadomo, że Wilhelm ostatni w roku ubiegłym zdeponował znaczne kwoty pieniężne w pewnem przedsiębiorstwie holendersko-indyjskiem, i z powodu olbrzymiej zwyżki wartości tego przedsiębiorstwa zarobił bardzo wiele. Towarzystwo to w bieżącym roku wypłacało 450, 300, 200 i 125 proc. dywidendy.

26 nowych wyroków śmierci w Sofji.

SOFJA. 9. marca. Onegdaj zakończył się tutaj wielki proces polityczny, będący w związku z zamachami zeszłorocznymi. Oskarżeni byli przywódcy agrarno-komunistycznej partji, którzy w międzyczasie uciekli zagranicę i wielu pozostałych w kraju członków związku chłopskiego oraz partji komunistycznej.

Na podstawie ustawy o ochronie państwa 26 oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie.

Bandyta strzela do posterunkowego.

WARSZAWA. 9. marca. (A. W.) Wczoraj wieczorem w Łęczycy patrol policyjny usiłował aresztować niebezpiecznego bandytę Karola Nowaka. W chwili, gdy przodownik wraz z dwoma posterunkowymi zbliżył się do bandyty ten strzelił z rewolweru i zranił ciężko przodownika pol. państw. Nowakowskiego, poczem zbiegł.

Zjazd dowborczyków.

WARSZAWA, 9. marca. (AW). Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy z Poznania gen. Dowbór-Muśnicki, w związku ze zjazdem Dowbórczyków, który rozpocznie się dnia 11. bm. w Warszawie.

Szarańcza oszustów grasuje w Polsce dalej.

WARSZAWA. 9. marca. (A. W.) Jutro w Łodzi rozpocznie się ciekawa rozprawa przed sądem okręgowym przeciw dyr. państwowej wytwórni wyrobów tytoniowych Wronkowi oskarżonemu o nadużycie.

Listy z podróży.

IV. SZWECJA.

Stosunki partyjne w Szwecji. — Ruch komunistyczny. — Robota oświatowa. — W parlamencie. — Trudności rządu socjalistycznego. — Sprawa Rady Ligi Nar.

STOCKHOLM, dn. 4 marca 1926.

Przez Finlandję — zamarznięty Bałtyk z trudem przedostałem się do Stockholmu. — Właściwie droga statkiem z Abo (czyt. Obo) do Stockholmu powinna trwać najwyżej jedną noc. Jednakowóż morze jest zamarznięte, wszędzie lody. Wobec tego stanęliśmy pośród morza i staliśmy wśród lodów na jednem miejscu blisko dobę. Ciekawy to był widok okrętu pośród lodów; albowiem mieszkańcy sąsiednich wysepek przychodzili na piechotę w odwiedziny do samego statku a nieraz nawet przejeżdżali małemi sankami. Pasażerowie zaś ze swej strony złazili ze statku na lód i fotografowali zamarznięty okręt. W końcu przyszedł lodołom, i zabrał nas do Stockholmu.

Spędziłem tu kilka dni, studjując szwedzkie stosunki partyjne. Pomagali mnie wiele sekretarz partji tow. Lindstrom oraz wybitny polityk szwedzki i delegat szwedzki w biurze Międzynarodówki sympatyczny tow. Engberg. Wiele też rozmawiałem z socjalistycznymi ministrami — premjerem Sandlerem, Mollerem i zwłaszcza ministrem spraw zagranicznych tow. Undenem. Ze swej strony w tutejszym "Socialdemokraten" — ogromnym, świetnie redagowanym dzienniku, mającym 50 tysięcy odbiorców — umieściłem obszerny wywiad na trzy szpalty o stosunkach politycznych w Polsce; trzeba przyznać że np. wszystkie moje argumenta za stałem miejscem w Radzie Ligi Narodów dla Polski zostały przez dziennik socjalistyczny ściśle i dokładnie przytoczone (Nr. 60.).

— Nasza partja — mówił mi sekretarz Lindstrom — w ostatnich czasach szybko rośnie. Udział socjalistów w rządzie nietylko nie zmniejszył organizacyjnego rozpędu partji, lecz odwrotnie — zwiększył. Tak np. w styczniu i w lutym liczba członków partji wzrosła o 6.000. Obecnie mamy około 165.000 członków partji. Ogół robotników jest właśnie zadowolony z udziału socjalistów w rządzie, gdyż widzi w tem znak siły partji. Przytem robotnik tutejszy jest tak uświadomiony, iż doskonale rozumie, że działalność rządu jest z natury rzeczy ograniczona, gdyż nie mamy absolutnej większości w parlamencie — partja nasza bowiem posiada tylko 45 proc. posłów posłów tzn. 104 posłów na ogólną liczbę 230; od niedawna przybył nam jeszcze jeden poseł mianowicie tow. Hoglund, wódz jednego z dwóch odłamów komunistycznych przyprowadził do partji ze sobą 4700 członków swego odłamu. Nasze parlamentarne trudności wynikają więc z tego, iż nie mając ausolutnej większości opieramy się w Sejmie (t. zw. II Izbie) na dwóch grupach burżuazyjnych — liberałach (5 mandatów, inteligencja) — oraz "wolnomyślnych" (28 mandatów — chłopi rzemieślnicy); musimy więc z temi dwiema burżuazyjnemi grupami uzgadniać swoje stanowisko. Mimo to udało się nam w obecnym rządzie przeprowadzić wiele bardzo istotnych rzeczy. Np. redukcja wojska jest już rzeczą załatwioną: budżet wojskowy pomniejszyliśmy ze 140 do 100 miljonów koron (tzn. blisko o 1,3. Przeprowadziliśmy reformę policji, ważne ustawy agrarne (np. przeciw spekulacji gruntami itd.). Pozatem wydatnie pomagamy bezrobotnym, których mamy w kraju 18,000 zarejestrowanych; w ciągu ostatnich 4 lat wydaliśmy na bezrobotnych 110 miljonów koron. Tu jednak zaczynają się w rządzie "znaczne trudności" tarcia, gdyż nasze sojuszniczki burżuazyjne nie zgadzają się z nami co do naszych projektów socjalnych. Np. my socjaliści jesteśmy za Gandawskim systemem pomocy dla bezrobotnych tzn. za państwowemi subwencjami dla Związków Zawodowych; ale dwie nasze burżuazyjne sojuszniczki wypowiadają się przeciw temu twierdząc, iż w ten sposób na państwowe pieniądze rozwijałyby się robotnicze Związki Zawodowe.

— Ruch komunistyczny?

— Słabnie coraz bardziej. Grupa Boglunda jak wspomniałem przeszła do nas. Pozostała druga pod wodzą Kilboma licząca coś 8.000 członków oraz 4 mandaty w parlamencie i w Senacie. Ta druga grupa też nie ma wielkiego znaczenia i coraz bardziej podupada. Jakkolwiek posiada jeszcze dwa dzienniki. My zaś obecnie posiadamy 19 dzienników; nasz dziennik stockholmski "Socjaldemokraten" — jak przypuszczamy — jest najlepiej zorganizowanym socjalistycznym dziennikiem w Europie. Posiadamy teraz ogromną organizację młodzieży liczącą 26.000 członków; rozwija się z ogromną szybkością.

Tyle tow. Lindstrom. To samo mniej więcej mówił mi tow. pos. Engberg z którym zwiedzałem parlament.

Jako członek polskiej komisji konstytucyjnej zwiedziłem rzeczywiście piękną imponującą salę szwedzkiej konstytucyjnej komisji; przed każdem fotelem na stole piętrzy się jednak wysoki stos oprawnych ustaw konstytucyjnych i wszelakich innych źródeł.

— Sądzę, — mówił tow. Engberg w odpowiedzi na moje zapytanie — iż istotnie przeżywamy obecnie w rządzie znaczne trudności. Albowiem nasi burżuazyjni sojusznicy, — co prawda są bardzo radykalni z usposobienia, jednakowóż są nieraz odmiennego zdania w szeregu kwestji, zwłaszcza kwestji socjalnych. Sądzę, że trzeba będzie z temi partjami jeszcze raz gruntownie zasadniczo się rozmówić i naszkicować plan postępowania w najbliższej przyszłości. Najważniejsze, iż inny rząd w Szwecji jest prawie niemożliwy. Albowiem prawica bez liberałów i wolnomyślnych nie posiada większości i nie może rządzić, zaś liberałowie i wolnomyślni z prawicowemi partjami nie pójdą. Wobec tego jedyną chyba teoretyczną możliwością jest, ażeby rząd wziął w swoje ręce wolnomyśli; ale w takim razie musieliby liczyć na nasze poparcie.

Zawsze bardzo interesowałem się oświatową pracą szwedzkich towarzyszy. Tymrazem również zwiedziłem centralne biura ich oświatowej organizacji. Rządzi tam sympatyczny t. Sandler starszy, ojciec szwedzkiego premjera. Zaopatrzył mnie obficie w oświatowe wydawnictwa, programy, sprawozdania itd.

— Główne formy naszej pracy, mówił tow. S. — to są kółka robotnicze serje wykładowe i pomoc przy zakupnie książek. Według sprawozdania za rok 1925 mieliśmy w kraju pod naszem kierownictwem 2.000 oświatowych kółek robotniczych; Pośredniczymy w zakupnie książek dla kół i otrzymujemy znaczny rabat; za to mamy prawo kontroli zakupów i nieodpowiednie książki skreślamy z przesyłanych nam spisów. Środki nasze czerpiemy z składek organizacji robotniczych (jedna trzecia budżetu), ze znacznych subwencji państwowych itd. W ostatnim roku sprawozdawczym 1925 urządziliśmy 215 serji wykładowych w 219 miejscowościach z ogólną liczbą 1.544 godzin wykładowych.

T. Sandler bardzo interesował się naszym Turem i prosił o nadesłanie sprawozdań. — Z nim oraz z t. Lindstromem i premjerem Sandlerem mówiłem o projektowanej Turowej wycieczce do Szwecji. Tow. Lindstrom przypuszcza, że uda się dostać do 50 proc. zniżki na kolejach i obiecuje w najbliższych tygodniach przysłać do Warszawy kosztorys.

Nie zataję, iż z towarzyszami szwedzkimi i w szczególności z ministrami a specjalnie z ministrem Undenem mówiłem obszernie o stałym miejscu dla Polski w Radzie Ligi Narodów. Mówiłem o tem, iż uzyskanie tego miejsca jest ważne dla pokoju w Europie; mówiłem, że w najbliższych latach zapewne różne tarcia pomiędzy Polską a Niemcami będą odgrywały dużą rolę w Radzie Ligi; że arbitrażowy traktat locarneński ustanawia (art. 18) Radę Ligi jako najwyższą instancję w sprawach spornych, że wschodnia Europa która jest splotem skomplikowanych warunków jest zupełnie nie reprezentowana w Radzie Ligi itp. Wskazywałem także że art. 4. statutu Ligi wzywający państwa zainteresowane w danej sprawie do udziału w posiedzeniach Rady nie daje Polsce dostatecznych gwarancji.

Ale w Szwecji już oddawna utworzyła się mocna i jednolita opinja w danej sprawie.

Nasza polityka państwowa — mówił premier Sandler — jest polityką Ligi Narodów. Dla nas Liga jest rzeczą wagi pierwszorzędnej. W tej sprawie zajmujemy stanowisko zasadnicze; jesteśmy przeciwni pomnażaniu liczby mandatów, uprzywilejowanych t. zn. stałych.

Od wielu już lat — mówił mi w ministerstwie spraw zagr. minister Unden — jestem w Lidze Narodów. Wyrobiłem tedy sobie zupełnie określone poglądy na daną sprawę. Zasadniczo jestem przeciwny pomnażaniu miejsc stałych i uważam, że takie pomnażanie może tylko pomniejszyć autorytet Ligi.

Trudne położenie Polski rozumiem bardzo dobrze i proszę mi wierzyć, iż w naszem stanowisku niema nic takiego, co by było specjalnie przeciw Polsce skierowane. Argumenta. które przytaczacie, są istotnie bardzo ważne ale mojem zdaniem bez wątpienia przemawiają za miejscem dla Polski niestałem, gdyż nie mogę sądzić, ażeby tarcia polsko-niemieckie miały trwać bez końca. Rozumiem więc dobrze konieczność niestałego miejsca dla Polski na lata najbliższe.

Dyskusje te trwały dość długo, ale oczywiście w ostatniej chwili przed decyzją w danej sprawie trudno wpłynąć na czyjeś po swojemu ugruntowane stanowisko.

Dziś jadę dalej w odwiedziny do towarzyszy duńskich.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Z dnia.

Kiedroń contra Zamorski.

Znany demagog endecki poseł Zamorski napisał w "Gazecie Warszawskiej" artykuł, w którym piętnuje rozrzutną gospodarkę przemysłu węglowego. — Na dowód przytacza, że firma Giesches Erben ma 22 dyrektorów, pobierających po 10.000 zł. miesięcznie, że jeden z dyrektorów tow. "Huta Laury" pobiera 5 tysięcy dolarów miesięcznie, a inni po 10 tys. Ale z drugiej strony kopalnie te zatrudniały przed wojną 10.000 robotników, a obecnie zaledwie 3 tysiące.

Takie herezje opublikował w endeckiej gazecie endecki poseł, czem się do żywego uczuł dotknięty inny endek, inż. Kiedroń, były min. przem. i handlu.

Wszystko to są fałszywe informacje! — woła w "Echu Warszawskiem" inż. Kiedroń.

Artykuł posła Zamorskiego — mówi p. Kiedroń, zawiera ponadto oszczercze insynuacje, godzące w cześć osobistą i obywatelską urzędników Ministerstw Spraw Zagranicznych i Przemysłu i Handlu tudzież "prawie wszystkich ministrów przemysłu i handlu. Ponieważ sam byłem ministrem przemysłu i handlu, nie mogę powyższej insynuacji pominąć milczeniem. Dlatego zwróciłem się do p. posła Dr. Głąbińskiego, prezesa Rady Naczelnej ZLN. z prośbą o zwołanie sądu stronnictwa ZLN., któremu daną sprawę przedłożę, domagając się od p. posła Zamorskiego wytłumaczenia się i dania mi należnej satysfakcji.

Tyle inż. Kiedroń.

W każdym razie jest to ciekawe widowisko, świadczące o "jednolitości" programu endeckiego.

—::::—

Aktualna sprawa.

W tygodniku "Przemysł i Handel" zeszyt 4-ty z 23. stycznia rb., wydawanym przez Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Skarbu i Kolei, w artykule pod tytułem: "Kilka uwag o państwowym przemyśle solnym w Polsce", p. Bukowski gorąco zaleca zlikwidować saliny wsch. Małopolski, a na ich miejsce wybudować jedną wielką warzelnię o 10-ciu, 15-tu panwiach, któraby pokrywała całe zapotrzebowanie soli a nawet dostarczałaby soli na wywóz za granice Państwa.

Pomysł to stary, jest on pochodzenia wiedeńskiego, tylko nieco zmieniony i zmodernizowany. Jak nam poufnie donoszą, warzelnia ta miałaby być wybudowana w Delatynie na miejscu spalonej przez Rosjan w 1914 r. warzelni i na dalszych gruntach salinarnych. Podobno w najbliższym czasie ma być powołany do Warszawy były naczelnik saliny w Delatynie, dla prac przygotowawczych wyrobienia planów i t. p. Dla tych wszystkich, którzy projekt ten znają w całej osnowie i rozciągłości, dziwnem jest dlaczego to umyślnie odbiega się od oryginału projektu. Dlaczego tak gorąco zaleca się teren Delatyn, a nie pierwotny Werbiąż — Utoropy. Dawny projekt austrjackiego rządu tę miejscowość uważał za najodpowiedniejszą dla takiej wielkiej warzelni. Musiałaby ona mieć zapewnione wielkie nie wyczerpane nigdy naturalne źródła solanki, a taką miejscowością wedle orzeczeń geologów austrjackich jest rzeczywiście okolica Werbiąża, wieś Utoropy, gdzie źródła solankowe płyną strumykami. Jest tam około kilkadziesiąt szybów, z których solanka płynie po ogrodach i gruntach miejscowej ludności i rok rocznie wyrządza dotkliwe szkody w plonach mieszkańcom tej wsi i okolicy.

Widocznie tutaj wchodzą w rachubę zabiegi niektórych czynników, dla których ważniejsze są względy i interes osobisty.

Zbytecznem jest dowodzić interesowanym czynnikom, że wogóle Delatyn ani jego okolica, ze względu na bliskie sąsiedztwo koryta rzeki Prut, nie posiadają żadnych danych, któreby przemawiały za przeznaczeniem dla tej wielkiej warzelni siedziby w Delatynie.

W dziewięćdziesiątych latach (1896 do 1903) kilkakrotnie była powzięta decyzja zlikwidowania saliny w Łanczynie wskutek wyczerpania się źródeł solankowych, a ocalił ją na jakiś czas śp. Windakiewicz, radca górniczy, który swoją niepospolitą wiedzą zdołał uchronić jedyny szybek, który dotychczas daje możność prosperowania tej salinie. Gdy weźmiemy pod uwagę, że salina w Łanczynie poniżej Delatyna, nie posiada dostatecznych dopływów źródeł solankowych to cóż dopiero mówić o Delatynie, który o wiele wyżej, prawie na samym szczycie Karpat stoi i to równolegle z korytem Prutu, który stale grozi dopływem rzecznej wody do tych i tak nie bogatych źródeł solankowych.

Wskutek takich dopływów słodkiej wody, solanka ta nie może już mieć należnego procentu solnego minerału.

Natomiast solanka naturalna w źródłach w Utoropach zawiera w sobie największy procent soli. — Mieszkańcy tej wsi i okolicy wogóle nigdy nie potrzebują kupować soli dla siebie, a przeciwnie, prawie wszystkie gospodynie trudnią się przemytnictwem solnem, gotują tę solankę w domowem kuchennem naczyniu, a potem roznoszą tę sól po okolicznych wsiach pokryjomo sprzedają lub raczej mieniają za zboże. Tej soli nie dorówna żadna inna sól gotowana w panwiach do tego przeznaczonych po warzelniach nawet nowoczesnych.

Wobec tego, że w najbliższych dniach będzie w sejmie dyskusja nad budżetem Min. Przem. i Handlu, przeto oddajemy tę sprawę pod rozwagę posłom.

—:::—

Spostrzeżenia p. Gliwica.

Przemysł narzeka i nic nie robi. — Biały kruk wśród przemysłowców.

Dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu H. Gliwic zwiedził wszystkie ważniejsze miejscowości przemysłowe i handlowe w kraju w celu zorjentowania się, jak się na ogół przedstawia sytuacja gospodarcza.

O wynikach swej podróży powiedział p. Gliwic w wywiadzie dziennikarskim.

— Na co głównie skarżą się sfery gospodarcze? — brzmiało pytanie.

P. Gliwic odpowiedział:

— We wszystkich głównych centrach handlu i przemysłu, które zwiedziłem, skarżono się głównie na wysokie opodatkowanie i świadczenia socjalne (właśnie!) — Wszędzie też widać objawy ogólnego kryzysu stabilizacyjnego, finansowego i gospodarczego.

— Czy są duże różnice lokalne?

— Są pewne różnice. Naprzykład wyjątkowo silnie ucierpiało w kryzysie tym Pomorze, wyjątkowy zastój odczuwa Łódź i cały okręg węglowy. Co do handlu specjalnie — to szczególnie ciężka jest sytuacja w wileńszczyźnie z powodu silnego skurczenia się przedwojennego obszaru działania. Pozatem liczne są skargi na wysokie podatki komunalne.

— Jakie nastroje panują wśród sfer gospodarczych?

— Naogół pesymistyczne, pełne skarg.

— Jak się w ogólności przedstawia sytuacja gospodarcza?

— Kryzys czysto gospodarczy, po dojściu do najostrzejszych objawów, zaczyna się powoli wyczerpywać. Natomiast trwa w dalszym ciągu kryzys postabilizacyjny i związany z nim kryzys kredytowy.

— Czy w wyniku podróży pana dyrektora ministerjum podejmie jakie zarządzenia?

— O tem dziś nie mogę jeszcze powiedzieć nic konkretnego. Mogę tylko zaznaczyć, że cały szereg przedstawionych mi przez zrzeszenia kupców i przemysłowców dezyderatów, rozpatrywany jest obecnie w departamencie i będzie przedstawiony w tych dniach panu ministrowi.

— Jest rzeczą wprost zdumiewającą — mówił p. Gliwic — jak pewne indywidualne wysiłki przezwyciężają najbardziej niepomyślne warunki. Uderzyła mnie w Wilnie założona niedawno przez p. Sobeckiego fabryka tkaniny (plecionki) drzewnej. Fabryka ta wykorzystuje w bardzo dowcipny sposób tanie gatunki drzewa. Powstała jako drobny warsztat, zatrudniający kilku zaledwie robotników. Obecnie jest to duża fabryka, mająca około 7000 robotników. Dzięki tej fabryce przywóz tkaniny drzewnej z zagranicy, dość znaczny, został w całości opanowany i p. Sobecki zaczyna już nawet myśleć o wywozie. Jest to jeden z dowodów niezwykłej dzielności i pomysłowości. — Przykłady takie, na bardzo ponurem tle ogólnem, znaleźć można wszędzie.

— Co do samej organizacji handlu naszego — jest ona zbyt słabo rozbudowana. A handel polski powinien przedewszystkiem dotrzeć do najdalszych zakątków, opanować cały rynek wewnętrzny.

—:::—

Niszczycielski żywioł w Australji.

Pastwą pożaru padają miasta i wsie. — Tysiące ludzi bez dachu nad głową.

Od szeregu dni szerzy się w Australji straszliwy pożar, ofiarą którego padają całe miasta, wsie, pola, lasy. W początku swego pochodu ogień zniszczył lasy państwowe na przestrzeni 40.000 hektarów Nowej Walji. Stamtąd przerzucił się na dalsze obszary kraju, a ogarnąwszy olbrzymie sterty zboża, leżące jeszcze w polu, zniszczył je, czyniąc szkodę na przeszło 1,500.000 funtów szt. Najwięcej strat ponieśli mieszkańcy okolicznych miejscowości, położonych na wschód od Melbourne, gdzie zanotowano w jednej tylko wsi przeszło 60 wypadków śmierci wskutek poparzenia. Około 1500 rodzin znalazło się bez dachu nad głową i środków utrzymania.

Paląca się lawina posuwała się z niebywałą szybkością prawie, że do Queenstown. Na wieść o zbliżającem się nieszczęściu, powstała w mieście panika i zaczęło bić w dzwony na alarm. Władze zarządziły przymusową ewakuację. — Najpierw zarekwirowano wszystkie stojące do dyspozycji pojazdy dla chorych kobiet i dzieci — poczem wezwano mężczyzn, aby utworzyli ochotnicze drużyny i pospieszyli do kopania rowów. Poprzednio wysłana wielka ekspedycja ratunkowa została odcięta i prawdopodobnie zginęła śmiercią męczeńską. W tym wypadku chodzi o przeszło 700 ochotników, którzy wyruszyli wraz ze strażą pożarną, udając się w kierunku wschodnim.

Morze płomieni przeniosło się w przeciągu kilku godzin na rozliczne miejscowości, tworząc w tej stronie drugie olbrzymie ognisko na przestrzeni około 600 kwadratowych mil angielskich; ogień wypalił wszelkie ślady życia, pozostawiając za sobą same tylko zgliszcza. Ofiarą żywiołu padło kilkadziesiąt wzorowo zaprowadzonych majątków.

Dziwadła pedagogiczne.

Z kół rodzicielskich piszą nam:

W wyższych klasach wydziałowych szkoły żeńskiej im. M. Magdaleny we Lwowie, niektóre pp. "światło-dawczynie" stosują nie do pozazdroszczenia system pedagogiczny. Od początku b. r. szkolnego dyktują mianowicie uczenicom tasiemcowe "wykłady" literatury polskiej, gospodarstwa, fizyki i t. d., zamiast przeciwnie pod żadnym warunkiem nie pozwolić na zazwyczaj chaotyczne notowanie w pospiechu podchwytywanych słów nauczycielki i raczej nakazać uczenicom słuchać z pełną uwagą przerabianych lekcyj. Przy powyższym systemie nauki przygniatająca większość uczenic siedzi w klasie dosłownie jak na tureckiem kazaniu, pisząc tylko, co pióro wyskoczy, "na brudno", by to samo następnie przepisywać w domu "na czysto" do uroczystego zeszytu.

Tego rodzaju pedagogja zupełnie mija się z celem, nęka młodzież fizycznie i umysłowo, pozbawia najlepszych korzyści z dobrodziejstwa wykładu. Stąd pochodzi, że uczenice mają wprawdzie moc zeszytów, w zeszytach jeszcze więcej bazgraniny, a w głowach... próżnię, bo istotnie z powodu bezmyślnego pisania i przepisywania, nieraz do późnej nocy, brak czasu na wyuczenie się tego, co kryją w sobie zeszyty i zeszyciki.

Do czego właściwie służą podręczniki naukowe?...

Manjery arystokratycznego oszusta.

BUDAPESZT. (Ceps). Książę Windischgraetz należał do najwyższej arystokracji węgierskiej. Był on przytem bardzo lekkomyślnym, nie znał żadnych trosk, a jego majątek był tak wielki, że niczego sobie w życiu nie musiał odmawiać. Podczas swej czynności politycznej często wmieszany był do najrozmaitszych afer, ale zawsze udawało mu się wybrnąć z niemiłej sytuacji i całkowicie się rehabilitować. Już w roku 1918 posądzano Windischgraetza o zdefraudowanie 4,500.000 koron, ale Windischgraetzowi udało się zatuszować skandal. Jeszcze kilka razy był Windischgraetz wplątany do rozmaitych afer, ale jego przeciwnicy polityczni nigdy nie byli w stanie faktów tych wykorzystać, gdyż Windischgraetz dzięki swym wpływom zawsze sprawy takie dla siebie pomyślnie załatwiał.

Bardzo ciekawa była taktyka Windischgraetza pod czas ostatniej afery fałszerskiej. W pierwszej chwili był on niezmiernie skonsternowany. Wkrótce jednak uspokoił się, licząc na to, że i tym razem jego rozległe stosunki wykonają swoje. Prócz tego spodziewał się, że miarodajne czynniki same będą dążyły do zatuszowania afery przez wzgląd na jej tło polityczne.

Jeszcze dzień przed aresztowaniem przyszła do pałacu jego policja. Windischgraetz zwrócił się do urzędników policyjnych z prośbą, aby do godz. 8-mej rewizję skończyli. Jego życzenie zostało spełnione, po godzinie 8-mej opuściła policja pałac Windischgraetza, a na miejscu zostało jedynie dwóch detektywów.

Niespełna pół godziny po odejściu policji zapalono wspaniałe żyrandole, a o 9 godzinie pałac pełen był arystokratów. Wszyscy mieli wrażenie, że jest on bez troski i nikt nie przypuszczał, że człowiek ten już za kilka godzin znajdzie się za kratkami. W pałacu Windischgraetza wesoło i gwarno było do 3-ciej godz. w nocy. Arystokraci powrócili nad ranem do domu, a gdy na drugi dzień wstali, dowiedzieli się ku swemu największemu zdziwieniu, że Windischgraetz został aresztowany. Od tej chwili Windischgraetz znajduje się w więzieniu. Stracił już swój stary spokój, jest bardzo zdenerwowany i niecierpliwy. W więzieniu, zdaje się, cierpi on bardzo, tembardziej, że nie może liczyć na rychłe zwolnienie.

—:::—

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Aida“ Gościnny występ Matyldy Polińskiej-Lewickiej.

Czwartek o godz. 4-tej popoł. „Zaklęte trzewiczki“ Przedstawienie dla dzieci — po cenach popoł.).

— Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Kredowe Koło“.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Madame Butterfly. Gośc. występ Matyldy Polińskiej-Lewickiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Pan naczelnik — to ja.“

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Czarne róże“.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Pan Naczelnik — to ja...“

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Mieszczanie“ gośc. występ Solskiego.

Czwartek o godz 7'30 wiecz. „Mieszczanie“ gośc. występ L. Solskiego (zniżki urzędnicze obowiązują).

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Mieszczanie“ gośc. występ L. Solskiego (zniżki urzędnicze obowiązują).

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek 12. marca: Feliks EYLE, skrzypek z udziałem Heleny Ottawowej. 185-3

—:::—

TYLKO TRZY RAZY WYSTĄPI SOLSKI w kapitalnej swej roli Pierczychina w „Mieszczanach“ Gorkiego.

Na czwartkowe i piątkowe przedstawienie „Mieszczan“ obowiązują zniżki urzędnicze.

„TO MOJE BOBO“. Pod kierunkiem reżyserskim dyr. Czarnowskiego odbywają się w Teatrze Małym próby z doskonałej farsy autora znanej u nas komedji p. t. „Jutro pogoda“ Hopwooda „To moje bobo“ ujrzymy po raz pierwszy w sobotę.

TEATR WIELKI powtarza dziś, dawno już niewystawianą a przyjmowaną zawsze z najwyższem zainteresowaniem i aplauzem, wspaniałą operę Verdi'ego: „Aidę“ — wznowioną na naszej scenie w obecnym sezonie z całą starannością artystyczną. W roli tytułowej wystąpi znakomita śpiewaczka opery warszawskiej, p. Matylka Polińska-Lewicka, która na naszej scenie w czasie przedwojennym święciła nadzwyczajne triumfy, a dziś cieszy się sławą światowej śpiewaczki. Dalsze gościnne występy znakomitej śpiewaczki nastąpią w operach: „Madame Butterfly“ i „Tosca“.

TEATR NOWOŚCI daje w dalszym ciągu, z największem powodzeniem, fenomenalnie wesołą, pełną szalonego humoru i arcyśmiesznych scen i sytuacyj, farsę Money'a: „Pan Naczelnik — to ja...“, która przez cały bieg przedstawienia rozśmiesza do łez widownię i wznieca burzliwe oklaski przy otwartej scenie. Atrakcją przedstawienia jest przejeżdżający przez scenę pociąg kolejowy z towarzyszącemi mu sygnałami, gwizdkami i całym aparatem przejeżdżających wagonów.

„ZAKLĘTE TRZEWICZKI“ B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny, prześliczna, nadzwyczaj malownicza i efektowna baśń sceniczna, ze względu na olbrzymie powodzenie, jakim cieszy się od dnia pierwszego przedstawienia — będzie powtórzona w dniu jutrzejszym na scenie Teatru Wielkiego na popołudniowe przedstawienie dla dzieci o godz. 4-tej popoł., po cenach nadzwyczaj przystępnych. Obsada ról premierowa, reżyserja pp.: Faliszewskiego i Kalinowskiego, kierownictwo muzyczne p. Leszczyńskiego.

ORATORJUM MUZYCZNE, kompozycji dyr. Mieczysława Sołtysa, ukaże się w niedzielę, 11. bm. na poranku muzycznym w Teatrze Wielkim, o godz. 12-tej w południe.

—:::—

Komunikaty.

× STARANIEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA WE LWOWIE. We czwartek 11. marca odbędzie się odczyt Profesora Politechniki Inż. Wilhelma Mozera na temat „Rozwój lokomotywy parowej od jej powstania“ z przeźroczami, z cyklu „Zagadnienia życia codziennego“. Sala Miejskiego Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska 20. Początek o godz. 7-mej wieczorem.

× ZARZĄD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Koło Lwów zwołuje doroczne Walne Zgromadzenie na dzień 14-go marca 1926 god. 9-ta rano w sali Tow. „Gwiazda“ Lwów, ul. Franciszkańska.

W zgromadzeniu mogą wziąść udział tylko ci członkowie, którzy wykażą się legitymacjami wydanemi w bieżącym roku.

Wnioski i interpelacje członków winne być zgłoszone pisemnie w sekretarjacie Koła najdalej do dnia 12-go marca br. — Wnioski zgłaszane w czasie zgromadzenia brane będą pod uwagę tylko w wypadku uznania ich za nagłe.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZGROMADZENIE DRZEWNYCH ROBOTNIKÓW w Sielcu-Bieńkowej (pow. Kamionka Strum.) odbyło się dnia 6. bm. Referował i wznowił organizację okręgowy sekretarz, tow. Kusznir ze Lwowa.

Robotnicy rozpoczynają walkę o drożyźniany wskaźnik. Tartak należy do firmy „Oikos“. Zarobki nędzne od 80 groszy do 3 zł.

§ W NIEDZIELĘ, 14. MARCA 1926 o godz. 10-tej rano za porozumieniem się grupy ceglarzy Lwów ze Związkiem Centralnym w Krakowie odbędzie się w lokalu przy ul. Zielonej 7. I. p. KONFERENCJA ROBOTNIKÓW MAŁOPOLSKI z referatem tow. Herschtala w sprawie ujednostajnienia płacy i pracy w zawodzie ceglarskim w Małopolsce.

—5 Zarząd Grupy Lwów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.